Nr. 22. Lwów, dnia 4 listopada 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za IV. kwartał, tj. od 1/X do 31/XII
Mk 400.
Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Rzut oka na działalność Rządu około pomocy rolnej w Małopolsce wschodniej.

Z dniem 1. września b. r. oficyalnie przestał istnieć Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie, jako instytucya kierująca akcyą rządową pomocy rolnej w 54 powiatach Małopolski wschodniej, a odnośne agendy objąć miały wydziały rolnictwa i weterynaryi przy województwach: lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem, na które okręg działalności dotychczasowego Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej we Lwowie został rozdzielony.

Faktycznie jednak, skutkiem niezorganizowania powyższych wydziałów, dotychczas jeszcze Inspektorat lwowski prowadzi powyższe agendy, w najbliższych jednak dniach sprawa ta przejdzie ostatecznie do rąk województw, a dzisiejszy Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie ograniczy swą działalność wyłącznie tylko do czynności likwidacyjnych.

Z chwilą zamknięcia działalności Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej we Lwowie kończy się zatem dotychczasowy kierunek pomocy rządu około odbudowy rolnictwa, uważamy zatem za wskazane, by przejrzeć pokrótce rozmiary i wyniki tej pomocy, nie wchodząc na razie w krytyczny jej rozbiór.

Rozpoczęcie akcyi rządowej pomocy rolnej datuje się od czasu ostatecznego zlikwidowania wojny ukraińsko-polskiej, a więc od lata 1919. Stan, w jakim się wówczas znajdywało rolnictwo Małopolski wschodniej, był wręcz rozpaczliwy, a najlepszym tego wyrazem była ilość gruntów odłogiem leżących, wynosząca 1,086.636 ha, na całkowity obszar gruntów ornych 2,595.206 ha.

Tak samo rozpaczliwie przedstawiał się stan inwentarza żywego, a mianowicie:

Z 697.015 sztuk koni w roku 1910 pozostało 425.701, co daje 38% ogólnej straty, dochodzącej jednak w niektórych powiatach do znacznie wyższych procentów, jak naprzykład w powiecie zborowskim 52%, lwowskim 54%, czortkowskim 59%, brodzkim 72%.

Z 1,610.282 sztuk bydła rogatego w roku 1910 pozostało w roku 1919 1.031.142 sztuk, co daje przeciętną stratę 30%. W niektórych powiatach była ona jednak znacznie większa, n. p. w powiecie żółkiewskim wyniosła 50%, brzeżańskim 53%, a brodzkim nawet 73%.

Wreszcie z trzody chlewnej z ilości 1,338.298 sztuk nierogacizny pozostało w roku 1919 tylko 312.823, co daje 77% straty, dochodzącej w powiecie stanisławowskim nawet 88%.

Podobnie olbrzymie były również straty w inwentarzu martwym, którego pozostały w tutejszych gospodarstwach zaledwie resztki i to najprymitywniejszych narzędzi, podczas gdy prawie wszystkie większe maszyny rolnicze zostały bądź to zrabowane, bądź poniszczone.

Zauważyć przytem należy, że podczas gdy w roku 1910 przeciętny plon ha, wedle sprawozdania austryackiego Ministerstwa rolnictwa wynosił: pszenicy 11,9, żyta 9,3 q, jęczmienia 9,3 q, owsa 8,1 q, ziemiaków 159,5 q, to w roku 1918 obniżył się przeciętnie do: pszenicy 6,5 q, żyta 6,8 q, jęczmienia 6,7 q, owsa 7,5 q, ziemniaków 120 q.

O obniżce kultury rolnej świadczyć może mała ilość okopowych t. j. buraków i ziemniaków, która w roku 1918 wynosiła zaledwie 58.224 ha, podczas gdy w normalnym czasie, a więc w roku 1910, wynosiła 354.364 ha.

Wreszcie straty w budynkach gospodarczych dochodziły w 45 powiatach, z których dały się szczegółowo zestawić, do cyfry 428,203.

Straty powyższe nie miały być jednak ostatnie, bowiem olbrzymią ich cyfrę miała jeszcze zwiększyć inwazya bolszewicka, która w roku 1920 objęła w swem bezpośredniem największem nasileniu 29 powiatów Małopolski wschodniej, oddziaływując jednak równie bardzo wydatnie i na dalszych sąsiednich 6 powiatów, skutkiem przymusowej tamże ewakuacyi, przerwania robót gospodarczych i t. d., a straty te wynosiły: 12,058 koni, 9,527 sztuk bydła, 7,474 świń, 2,411 budynków.

Zadanie, któreby miało na celu, jeśli nie doprowadzenie tak zniszczonego rolnictwa do stanu przedwojennego, to przynajmniej zagospodarowanie ziem odłogiem leżących, było zatem w tych warunkach wprost olbrzymie i stanowczo przerastało siły samej ludności rolniczej, tak bardzo zrujnowanej, zgnębionej, pozbawionej energii, zniechęconej do pracy, a częściowo nawet zupełnej zdemoralizowanej. Zadania tego zatem mógł się podjąć jedynie rząd, który też akcyę powyższą odrazu energicznie ujął w swe ręce, prowadząc ją od końca lata 1919 r. aż do chwili obecnej, a o rezultacie jego zabiegów świadczyć mogą cyfry następujące:

Do końca września br. pozostawało już tylko gruntów odłogiem leżących około 256,139 ha, przyczem ilość okopowych zwiększyła się do cyfry 226,597 ha.

W tym samym czasie plony przeciętne z 1 ha zwiększyły się: pszenicy do 9,5 q, żyta 8,0 q, jęczmienia 8,5 q, owsa 7,8 q, ziemniaków 135 q. Ilość inwentarza żywego wzrosła również znacznie i tak, do końca roku 1920 (z r. 1921 daty jeszcze nie zestawione) wynosiła ilość: koni 478,010, bydła rogatego 1.038,173, trzody chlewnej 315,830 sztuk. Zwiększyła się również znacznie ilość inwentarza martwego, zwłaszcza narzędzi i maszyn rolniczych do uprawy mechanicznej gruntów ornych. Odbudowano zaś w powyższych tylko 45 powiatach, z których daty zebrano, około 63,490 budynkach wiejskich.

Tę zatem tak wybitną zmianę w stanie rolnictwa obecnego w porównaniu do stanu roku 1919, mimo dodatkowych zniszczeń bolszewickich w 1920 r., przypisać należy w głównej mierze działalności rządu, który walcząc z trudnościami finansowemi, nie skąpił jednakże środków finansowych na odbudowę rolnictwa w Małopolsce wschodniej, widząc w tem właściwą dźwignię podniesienia stanu ekonomicznego tej części kraju.

O rozmiarach tej pomocy świadczyć mogą cyfry następujące:

Ustawą sejmową z dnia 1. sierpnia 1919 przeznaczono 235,000000 koron na cele pomocy rolnej, z czego 2/3 na bezprocentowe pożyczki 5-cio letnie, 1/3 na zapomogi zwrotne jedynie po uzyskaniu odszkodowań wojennych.

Ustawą sejmową z dnia 13. lutego 1920 przeznaczono na cele zagospodarowania odłogów w całem państwie polskiem miliard marek, z czego Małopolska wschodnia otrzymała 340,000,000 marek, rozdzielając powyższe fundusze na pożyczki 6-cio letnie, 2 lata bezprocentowe, 4 następne lata 4-ro procentowe.

Po zniszczeniu bolszewickiem 1. października 1920 roku Rada ministrów wyznaczyła dalej na powyższe cele 150 milionów marek dla Małopolski wschodniej, również w formie 6-cio letnich pożyczek, 2 lata bezprocentowych, 4 lata 4-procentowych, wreszcie ustawą z 18. marca 1921 przeznacza Sejm na pomoc rolną kwotę 3 miliardów marek, z czego Małopolska wschodnia dotychczas, t. j. do 1 X. b. r., wydała na cele pożyczek 6-cio letnich, 2 lata bezprocentowych, 4 lata 6 procentowych około 1 178,000.000 marek polskich, razem więc w ciągu niespełna 26. miesięcy państwo polskie na odbudowę rolnictwa w Małopolsce wschodniej przeznaczyło i wydało 1.832,500.000 marek polskich.

Owa bezpośrednia pomoc rządowa była wprawdzie w stosunku do rozmiarów zniszczenia mini-

Śp. Dr. Jan Olędzki.

Zastępca profesora katedry szczegółowej uprawy roślin Uniwersytetu Poznańskiego.

Nieubłagana śmierć porwała znowu w sile wieku męża, który swoją nauką i pracą, charakterem i czynami, życiem pełnym trudu i poświęcenia, był wzorem obywatela, podporą i chlubą odradzającej się Polski. Strata to niepowetowana, zwłaszcza dziś, gdy mężów nauki, ukształconych i światłych umysłów takich brak, gdy „nie mamy ludzi“, coraz częściej i trwożniej brzmi na ustach wiernych synów naszej ziemi.

A właśnie zmarły śp. Dr. Olędzki „był tym człowiekiem“, był tą jasną postacią obywatela Polaka, tą promienną, cichą i dobrą jakoby dzieciną, co całą swoją istnością wyczuwa bole i braki Matki-Ojczyzny i wszystko co najlepszego rzuca jej pod stopy, by słać jej drogę ku lepszej przyszłości.

Skończył swą ziemską wędrówkę w ostatnich dniach sierpnia b. r. u brata swego, znanego rolnika, p. Aleksandra, w Kawęczynie, gdzie na tydzień przedtem przybył w niesłychanie wyczerpanym stanie sił, odraczając ciągle wyjazd z Poznania na urlop i wytchnienie, gwoli pracy na polu doświadczalnem na Sołaczu i by w zbyt osłabionym stanie nie być ciężarem dla drugich.

Krótki jego życiorys mieści wiele budujących szczegółów. Po ukończeniu szkół średnich odbywa studya uniwersyteckie we Lwowie i Krakowie. Następnie wyjeżdża za granicę i w Lipsku uzyskuje stopień doktora filozofii.

Zdobywszy gruntowne naukowe i praktyczne wykształcenie, staje z zapałem do pracy przy warsztacie rolniczym. Przez szereg lat prowadzi Stacyę rolniczą doświadczalną w Piastowie (koło Radomia), a o wysokim jej fachowym poziomie i sumiennem jej prowadzeniu dają świadectwo coroczne sprawozdania i publikacye w *Gazecie rolniczej*.

Głębokie jego praktyczne doświadczenie zdobywa mu należny szacunek w kołach ziemiańskich, które często i chętnie korzystają z jego pożytecznych rad i wskazówek.

Nadzwyczajna pracowitość znamionuje go zawsze. Wiedzę fachową czerpie i dopełnia bez przerwy, a prócz niej, przy swym wszechstronnie uzdolnionym umyśle, nabywa szerokich wiadomości w różnych dziedzinach sztuki i nauki, że imponuje nimi często i uchodzi za znawcę ogólnej narodowej kultury. Równocześnie z obowiązkami w Piastowie miewa wykłady z chemii rolniczej na kursach przemysłowo-rolniczych w Warszawie.

Z wiedzy swojej fachowej wyspecyalizował hodowlę roślin i pracą na tym polu nieposlednie oddawał usługi. Dwa lata pracuje nad selekcyą i uszlachetnianiem zbóż w Instytucie naukowym w Puławach, poczem zostaje powołany na katedrę szczegółowej uprawy roślin do Uniwersytetu Poznańskiego. Tutaj organizuje z właściwą sobie umiejętnością pole doświadczalne, a stworzenie dobrze wyposażonej pracowni odkłada na plan dalszy, licząc się, jak nikt inny, z oszczędnością rządowych funduszów, nieraz mawiając: „trzeba oszczędzać, bo Polska

malna, jednakże mogła skutek o tyle wywrzeć wielki, że ludność rolnicza widząc wysiłki rządu, widziała w tym pewną gwarancyę uspokojenia się stosunków i z tem większą otuchą i energią jęła swe gospodarstwa dźwigać z ruiny, inwestując w to resztkę posiadanych środków finansowych.

Pomoc ta zdążała dwoma zasadniczemi drogami, a to drogą udzielania pożyczek gotówkowych na zakupno inwentarza żywego, martwego i nasienia, i pożyczek w naturze udzielanych, w postaci inwentarza żywego, martwego i nasienia.

Droga pierwsza, na którą Ministerstwo rolnictwa i dóbr państ. weszło głównie w ostatnich czasach, nie przedstawiała początkowo o tyle poważniejszego znaczenia, że w tych czasach zachodziły poważne trudności nabycia powyższych potrzebnych czynników gospodarczych wobec ich znacznego braku, ograniczenia ruchu przewozowego i wreszcie częściowego zajęcia przez władze państwowe, trudności, które tylko państwo mogło uskutecznie szybko zwalczać.

Ze względów powyższych na plan pierwszy akcyi rządowej wyłoniła się początkowo sprawa pożyczek w naturze. Rozchodziło się przytem o możliwie szybkie załatwienie podań o pomoc rządową, akcyę zatem powyższą możliwie uproszczono, pozbawiając ją wszelkiego biurokratyzmu, a nawet wielu niezbędnych ostrożności przy zabezpieczaniu pożyczek, skutkiem czego uzyskanie pożyczki dla rolnika zniszczonego wypadkami wojennymi było istotnie rzeczą stosunkowo łatwą.

Wysokość pożyczek na jeden morg obszaru rolnego wynosiła najwyżej 5.000 marek, przeciętnie zaś około 2.500 marek, przyczem wysokość regulowało się obszarem danego gospodarstwa w ten sposób, iż czem mniejsze gospodarstwo, tem stosunkowo większą do obszaru uzyskiwało pożyczkę. W wypadkach szczególnie ważnych nawet podana wyżej maksymalna ilość na jeden morg bywała w gospodarstwach mniejszych przekraczana nawet do dwukrotnej wysokości. Wyniki tej działalności przedstawiają się następująco:

Do końca marca 1921 r. udzielono pożyczek 19.260 w gotówce, w sumie 1,621.595 marek, i 41.400 zasiłków, w sumie 32,905.000 marek, rozdzielając przytem zboże ogółem 303.903 q, ziemniaków 178.469 q, strączkowych 38.027 q. Ceny produktów powyższych wyznaczono wedle własnych kosztów nabycia i przewozu, przyczem dla biednej ludności małorolnej dawano zasiłki bezzwrotne na obniżkę ceny kupna dochodzące do połowy wartości towaru.

Inwentarza żywego rozdzielono: koni 23,206, w czem zdemobilizowanych 13.059, zakupionych z wolnej ręki 5.794, zdobycznych 3.223, rezerwowych 1.184; wołów i buhaji 321, krów mlecznych 1.442, owiec 786, świn 102.

Inwenterza martwego rozdzielono: pługów parowych 22, pługów motorowych 11, pługów zwykłych 3.923, bron 5.276, młocarni parowych 20, ręcznych 60, sieczkarni 739, wozów 2.545, kultywatów 1.810, siewników 153, młynków 270, kosiarek 92, drobnych narzędzi 728, uprzęży 2.494 par i postronków 300 par.

Od końca marca b. r. do chwili obecnej akcya powyższa znacznie się wzmogła, czego dowodem jest, iż dotychczas z funduszów, wyznaczonych ustawą z 18. marca br., wydano na jej cele około 1.170,000.000 marek, niezestawione jednak jeszcze sprawozdania rachunkowe nie dozwalają szczegółowego wyspecyfikowania dat.

Poza owem bezpośredniem dostarczaniem środków produkcyi rolniczej rząd starał się ułatwiać rolnikom nabywanie ich z wolnej ręki, zwalniał zatem niektóre produkta od zajęcia, jak zboża nasienne, umożliwiał sprowadzanie koni z za Zbrucza, za odpowiedniem zabezpieczeniem przeciwko rozwlekaniu zaraz, organizował spółki motorowej i parowej uprawy roli i uprawy od-

---

jest biedną, niema pieniędzy". Wykłady jego, nacechowane głęboką wiedzą teoretyczną i praktyczną, wygłaszane w jasnej i płynnej formie, cieszą się sympatyą słuchaczy.

Zdrowie jego, od dłuższego czasu wykazujące niewyjaśnione braki, zaczyna coraz bardziej podupadać. Następcze i chroniczne działanie pomalarycznego stanu, reumatyzm i inne dolegliwości dają mu się silnie we znaki. Nie łamie to jednak jego energii w pracy. Nawet w łóżku, przy szalonych osłabieniach, nie wypuszcza z rąk książki i gazet, gdzie śledzi z przejęciem i goryczą naszą gospodarkę finansową i bieg sprawy śląskiej. „Nie bić więcej pieniędzy, a obłożyć dużymi podatkami wszystkich obywateli równomiernie", te środki uważał za jedynie prowadzące do uzdrowienia naszej waluty.

Niezmordowanie pracuje do końca nad ulubioną selekcyą roślin. Różne krzyżówki jak: bobu z bobikiem, odmian grochu, łubinów, a zwłaszcza uszlachetnianie tych ostatnich — były najciekawszą ozdobą i wartością pola doświadczalnego na Sołaczu. Była to „sól w jego źrenicy". Troskliwie i pilnie chodził koło tego, czynił wszelkiego rodzaju obserwacye i zapiski. Nieraz oczy jego błyszczały prawdziwą radością, bo miał nadzieję, że „dzieci jego wiedzy i pracy" mogą wydać pomyślne rezultaty dla całego polskiego rolnictwa i miliony przysporzyć. Ale nie było mu danem dokończyć tych zadań.

Głęboki żal ogarnia duszę, gdy myśli się o nim, a jasna jego postać człowieka, obywatela, Polaka, profesora tem wyraźniej staje przed oczyma. Bo był to charakter czysty jak łza, prawy, szlachetny i ofiarny. Cechowała go niezwykła prostota w życiu. Skromność jego i tolerancya względem drugich wzbudzały nieraz zdumienie; sam będąc wykształconym wysoko, ostatnie i najskromniejsze wygłaszał zdanie, zapalając się tylko wtedy, gdy piękno wiedzy dało mu pochwycić wątek rozważanej prawdy.

Nikogo nigdy nie dotknął, nie uraził, spokojem i uśmiechem promieniując dla każdego, nawet w chwilach największej udręki, z braku zdrowia, tłumiąc cicho westchnienia wewnątrz siebie. To też był prawdziwą słodyczą swego otoczenia, swych kolegów i studentów, którzy kochali go za to serdecznie. On sam kochał wszystkich i każdego, nie robiąc żadnej różnicy. Lud wieśniaczy z romantyzmem pieścił w swoim sercu. Spadek ojcowizny oddał biedniejszym od siebie, a sam będąc biednym do końca, nigdy na to nie narzekał.

To też dzisiaj, stojąc nad świeżą jego mogiłą, z prawdziwym żalem dajemy wyraz niespożytym jego zaletom i zasługom. A choć gwoli wieku i sił nie zdobył wawrzynów na polach bitew, nie oblał się purpurą krwi dla szczęścia i niepodległości Ojczyzny, to nie mniej żył dla niej, ofiarowywał jej co miał najlepszego, sterał dla niej wśród żmudu znojnego swe siły i życie i oddał jej wreszcie swe kości.

To też dla tych, co go znali, pozostanie świętym i drogim, będzie wzorem i bodźcem do naśladowania i obywatelskich czynów i życia, a w pamięci społeczeństwa i narodu zostanie szacownym, jako mąż wiedzy, jako szlachetny typ człowieka, jako prawy i zacny obywatel zmartwychwstałej Polski.

Karol Zaleski
asystent.

łogów, udzielając im pożyczek i znacznych ułatwień w działalności, organizował dalej i ułatwiał przez zaopatrywanie w kapitał obrotowy na dogodnych warunkach kooperatywy handlowo-rolnicze, dostarczające środków produkcyi rolniczej, ułatwiał sprowadzanie z poza granic Rzeczypospolitej Polskiej maszyn i narzędzi rolniczych, bądź to interweniując u odnośnych obcych rządów w celu uzyskania pozwolenia wywozu, bądź też zwalniając od cła, — dostarczał węgla do popędu młocarni i pługów parowych oraz benzyny do pługów motorowych, organizował kursa dla wyszkolenia pługatorów do pługów motorowych, ułatwiał ewakuacyę dobra rolniczego przed nawałą bolszewicką i wogóle służył rolnikom z poradą fachową i pomocą rzeczową wszędzie tam, gdzie ingerencya władz rządowych okazywała się konieczna i skuteczna.

(Dokończenie nastąpi).

Dypl. inż TADEUSZ SWIEZAWSKI.

Pokaz pługów motorowych na „Targach wschodnich“.

Najobficiej i najokazalej na „Targach wschodnich“ we Lwowie wystąpiły maszyny i narzędzia rolnicze, przeważnie wytwórstwa krajowego. To widziano, tak podkreślano w licznych sprawozdaniach. Nic dziwnego, bo konieczność podniesienia produkcyi rolnej i dotkliwy brak martwego inwentarza rolnego, wskutek zniszczeń wojennych, a w pewnej już mierze działanie reformy rolnej i potrzeba zasilenia narzędziami większej ilości kolonistów i osad żołnierskich, spowodowały wytężone usiłowania w kierunku jak najszybszej odbudowy i rozwoju przemysłu fabrycznego maszyn i narzędzi rolniczych, oraz urządzeń dla przemysłu rolniczego. Już na rok przedtem planowali interesowani przemysłowcy całej Polski wystawę maszyn rolniczych rodzimego wytwórstwa właśnie we Lwowie, w połączeniu z poważnym i właściwie przeprowadzonym międzynarodowym konkursem pługów maszynowych w Jarosławskiem. Komitet wykonawczy dla Lwowa, wybrany na ogólnem zebraniu komitetu wystawowego w Warszawie, w osobach b. sekretarza Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, Dr. Pawlikowskiego, ziemianina z Jarosławskiego Wojciecha hr. Dieduszyckiego, b. dyrektora Banku rolniczego we Lwowie (obecnie dyrektora firmy H. Cegielski w Poznaniu) F. Suchanka i piszącego to sprawozdawcy, przy czynnem współdziałaniu prezesa Towarz. Gosp., ks. Czartoryskiego, poczynił daleko idące przygotowania, pertraktował z Prezydyum Magistratu miasta Lwowa o plac wystawy na polach wyścigów konnych, projektował bocznicę toru na Persenkówce, był poniekąd pierwszym taranem torującym drogę ideom i wykonaniu „Targów wschodnich“ we Lwowie. Wówczas, w r. 1920, nie doszła wystawa maszyn rolniczych i konkurs pługów maszynowych do skutku wobec odmowy finansowego poparcia, koniecznego w dość wysokiem stopniu na przeprowadzenie dokładnych pomiarów i badań pługów maszynowych, ze strony Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych z powodów kategorycznej dążności do oszczędzania i może proroczego odczucia, jakie wypadki w sierpniu i we wrześniu (r. 1920) staną przedsięwzięciu na przeszkodzie.

Powyższe fakty przedstawiłem nie w chęci umniejszenia ogromnych zasług i wysiłków inicyatorów obecnych „Targów“, ale w celu skonstatowania, że zdrowe zamiary kiełkowały już przedtem i że owoce się rodzą, racyonalne idee urzeczywistniają tylko wtedy, jeżeli społeczeństwo samo sobie pomaga; o ile emanacya tego społeczeństwa, jego oficyalne przedstawicielstwo, tj. rząd własny, jest niesprawny, niewyrobiony, albo raczej niewłaściwie pojęty i jako taki dostatecznie niepopierany, za ubogi materyalnie i intelektualnie, to musi odnośna grupa społeczna bardzo wiele zużyć energii i włożyć w przeprowadzenie zamiarów znaczny i wszelkiego rodzaju kapitał, aby dojść do pozytywnych rezultatów. Na przyszłość społeczeństwo musi przyjść do zrozumienia, że swoje przedstawicielstwo musi emanować ze wszystkich grup i tak je poprzeć, aby działało podług myśli, chęci i potrzeby ogółu, a nie zachowywało się obojętnie lub ewentualnie nieprzychylnie. Wtedy ziszczą się poglądy prezesa „Targów“ M. Turskiego (*Rzeczpospolita* z dn. 20 października, artykuł p. t. „Rzecz udana“), że rząd ma wydatnie (i finansowo) wspomagać tego rodzaju przedsięwzięcia, dotyczące ogółu społeczeństwa, jak targi handlowe wewnątrz kraju i poza granicami własnego państwa, ma czynnie przyczyniać się do przeprowadzenia takich zadań, które może tylko grupę lub grupy poszczególne interesują, ale pośrednio są potrzebne dla całego ogółu. Zmierzam do wytknięcia braku poparcia ze strony rządu zbadania różnych systemów pługów maszynowych w pracy na roli miejscowej, o konieczności czego i wpływie na całokształt produkcyi rolnej i wyżywienia ogółu nie potrzebuję się rozwodzić, a do którego sfinansowania, i to dość wysokiego (koszt przyrządów mierniczych, przeważnie nieistniejących w Polsce i wydatek wykonania przez powołanych, a bezstronnych ścisłych fachowców), nie można zniewolić i ześrodkować poszczególnych przemysłowców lub rolników.

To też nierządowa akcya w tym kierunku zarządu „Targów wschodnich“ a względnie zupełnie nieodpowiednie ujęcie tej sprawy, tak w zamyśle jak i w przeprowadzeniu, przez prywatną firmę handlową (bynajmniej nie przemysłową) „Pion“ we Lwowie, pod wykorzystywanym dla swych celów nagłówkiem „Targów wschodnich“, dała w rezultacie po za kompromitacyą wewnątrz i poza Polską tylko pokaz orki 11-oma pługami motorowymi, bez żadnych, niestety, wskazówek dla oryentacyi w celowości budowy i użycia pokazywanych maszyn i bez możliwości korzystnego wnioskowania na przyszłość. Mimo przestrzegania o niestosowności w przeprowadzeniu szumnie rozgłaszanego w kilku językach *urbi et orbi* przez firmę „Pion“ pod nagłówkiem „Targów“ „konkursu“ pługów motorowych przez sprawozdawcę w imieniu Towarzystwa Gospod. i Inspektoratu okręg. pomocy rolnej na dwa miesiące przed otwarciem „Targów“ i potem kilkakrotnie, ani zarząd główny, ani sekcya rolnicza „Targów“ nie uznała za stosowne skontrolować fałszywie pojętą, nieodpowiednio podjętą i niewłaściwie przeprowadzoną akcyę firmy „Pion“ i wpłynąć na poprawę i zmianę w postępowaniu. Bo przecież bez najmniejszego przyrządu mierniczego nie można tylko na oko wypośrodkować, ile dany pług motorowy zorze powierzchni w oznaczonym czasie, na jaką głębo-

kość na glebie o pewnych, mających być ustalonemi, właściwościach fizycznych, ile przytem zużyje drogiego opału, smarów, jaką wogóle sprawność wykazuje i t. p. Jakże mają osądzać sędziowie, których poproszono 24 godzin naprzód, pod fałszywymi nazwiskami i adresami (albo wogóle tylko wydrukowano, że mają być poproszeni na 15 godzin przed próbami), albo jeśli do składu „jury“ mieli należeć również reprezentanci próbowanych maszyn. Daję tu także, upoważniony przez interesowanych, wyraz oburzeniu i zastrzeganiu się firm, które pługi na ten „konkurs“ zgłosiły, przeciw bezpodstawnemu pobraniu wpłat przez firmę „Pion“ po 100.000 Mk. od każdego zgłoszonego na koszta urządzenia konkursu. Koszta chyba były w reklamowauiu firmy „Pion“, co sama ta firma pokryć musi. Interesowani godzą się wyrównać faktycznie koszta urządzenia pokazu (wynajęcie pola, dowóz zwiedzających, zdjęcia kinematograficzne), ale resztę życzą sobie stanowczo pobrać z powrotem przy współudziale i przez ręce zarządu głównego Towarzystwa Gospodarskiego, a nie — jak firma „Pion“ wspaniałomyślnie dysponuje — poświęcać na cele dobroczynne. Wydrukowani, „mający być zaproszeni“ sędziowie zastrzegają się również, że oficyalnie w pokazie udziału nie brali, bo niczem nie mogli zdobyć podstaw do osądzenia, a przypatrywali się pokazowi z prywatnej ciekawości.

A w istocie było co widzieć i faktycznie wielką krzywdę wyrządzono rolnikom, że nie wykorzystano sposobności i choć trochę danych nie zebrano ku ogólnemu pożytkowi.

Pokazywały się dnia 1 paźdz. b. r. na polach folwarku Oświeca pod Lwowem następujące ciągówki (traktory) i pługi motorowe:

1) 3-skibowy,	25-konny,	Fiat (Torino),	
2) 3 „	20 „	Titan (I. H. C.)	
3) 2 „	16 „	Junior (I. H. C.)	
4) 2 „	20 „	Fordson	
5) 2 „	15 „	Allis Chalmers Mf. Co,	
6) 2 „	12 „	Simmering	
7) 3 „	25 „	Tap	
8) 3 „	20 „	Cletrac (czołgowy)	
9) 2 „	18 „	czołg wojskowy	
10) 3 „	35 „	Excelsior (sztywny)	
11) 6 „	28 „	Mocarz (półsztywny)	

(Dokończenie nastąpi).

Działalność Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych w zakresie organizacyi szkolnictwa rolniczego.

(Komunikat oficyalny).

(Dokończenie).

Programy.

Równocześnie z akcyą wyboru majątków dla niższych szkół rolniczych Ministerstwo rolnictwa podjęło prace nad opracowaniem i wydaniem programów nauczania w tych szkołach. Opracowane przez Ministerstwo programy zostały poddane przed wydrukowaniem krytyce instytucyj, zajmujących się szkolnictwem rolniczem, oraz osób wybitnie zasłużonych w tej dziedzinie nauczania i dopiero po szczegółowej dyskusyi nad programem każdego z poszczególnych przedmiotów, a następnie nad całością, zostały oddane do druku. Opracowano oddzielnie programy dla szkół męskich, oddzielnie dla szkół żeńskich. Dotyczą one najbardziej rozpowszechnionego typu szkół rolniczych 11-miesięcznych. Programy te są do nabycia w handlu.

Równocześnie z temi podstawowemi pracami Ministerstwo baczną uwagę zwróciło na przygotowanie personalu nauczycielskiego na przyszłość. W tym celu Ministerstwo obecnie udziela stypendyów słuchaczom odpowiednich wyższych lub specyalnych zakładów, zobowiązując ich do późniejszej pracy w szkolnictwie rolniczem. Stypendyści ci oraz abituryenci tych zakładów przed objęciem samodzielnych stanowisk, uprzednio winni odbyć praktykę w jednej ze szkół czynnych. W przyszłości Ministerstwo ma zamiar co roku wysyłać zdolniejszych nauczycieli na pewien czas do szkół zagranicznych, w celu zapoznania się z tamtejszem niższem szkolnictwem rolniczem.

Co się tyczy uposażenia materyalnego nauczyciel niższych szkół rolniczych, jest ono unormowane na zasadach anologicznych z uposażeniem nauczycieli szkół powszechnych. Pragmatyka służbowa dla nauczycieli niższych szkół rolniczych jeszcze nie jest opracowana, będzie to mieć miejsce dopiero po opracowaniu ogólnej pragmatyki służbowej dla urzędników i pracowników państwowych.

Stosunek do szkół prywatnych.

Uznając potrzebę istnienia i prywatnego niższego szkolnictwa rolniczego, Ministerstwo udziela wydatnej pomocy pieniężnej tym instytucyom i osobom, które szkoły takie prowadzą. Stosownie do postanowień ustawowych szkołom tym wydawane są zasiłki na zasadach ogólnych, przytem w obecnym roku budżetowym przyjęto za zasadę, aby zapomogi te wydawać w sumach, wystarczających na pokrycie pensyi nauczycieli, o ile pensye te są równe poborom nauczycieli takich samych szkół publicznych, przy zastosowaniu tych samych wymagań. Jest to pomoc znaczna, jeżeli zważymy, że szkoły prywatne posiadają własne grunta, uczniowie zaś, otrzymując naukę darmo, ponoszą jednak koszta swego utrzymania.

Obecny stan szkolnictwa.

Obecny stan niższego szkolnictwa rolniczego w cyfrach przedstawia się w sposób następujący:

W roku 1920 szkół męskich 3 letnich, 2 letnich, $1^1/_2$ rocznych, 1 rocznych, 2 zimowych, 1 zimowych: 29.

Personal stały 72, przejezdny 94; ogółem 176.

Uczniów ogółem 822, z tego synów bezrolnych 180, synów właścicieli mających ponad 100 morgów 132, synów właścicieli mających ponad 50 morgów 120, synów mających od 1—50 morgów 390.

W roku 1920 szkół żeńskich (gospodarstwa wiejsk.) 19.

Personal stały 80, przyjezdny 13; ogółem 93.

Uczennic ogółem 394, z tego córek bezrolnych 52, córek właścicieli mających ponad 100 morgów 4, córek właścicieli mających ponad 50 morgów 21, córek właścicieli mających od 1—50 morgów 317.

Ilość szkół powiększyła się znacznie w porównaniu z ubiegłymi latami, gdy bowiem w r. 1917 szkół męskich było 12, to w 1918 roku 15, w 1919 roku 24; szkół żeńskich było w 1917 roku 5, w 1918 roku 13, w 1919 roku 17.

Znaczna ilość tych szkół istnieje już oddawna, przerwały one czasowo swą pracę jedynie z powodu trudnych warunków materyalnych, obecnie zaś, dzięki zasiłkom i pomocy państwa polskiego, pracę tę mogły podjąć na nowo.

Nowe szkoły sejmikowe już za czasów państwa polskiego, na zasadzie ustawy z dnia 9 lipca, są organizowane w powiatach: siedleckim, pułtuskim, kolskim, radomskim, olkuskim, tomaszowskim (Lubelski), przemyskim, radomskowskim, iłżeckim, kozienickim, płockim, garwolińskim. Niektóre z tych szkół są już czynne, inne są w fazie organizacyi.

Pieniężna pomoc państwa przestawia się w następujących cyfrach:

W roku 1919 i 1920 wypłacono: 1) na prowadzenie i budowę szkół 8,498.300 Mk, 2) na różne kursa krótkoterminowe 568.557 Mk, 3) na stypendya 315.093 Mk.

W roku 1921 do 1 lipca wypłacono: 1) na budowę i urządzenie szkół samorządowych zasiłków bezzwrotnych 13,980.000 Mk, 2) na pokrycie poborów nauczycieli w szkołach samorządowych zasiłku bezzwrotnego 3.840.000 Mk, 3) na pokrycie poborów nauczycieli w szkołach prywatnych zasiłku bezzwrotnego 3,470.000 Mk, 4) na rachunek budynków szkolnych zniszczonych wskutek działań wojennych *a*) dla szkół publicznych 1,000 000 Mk, *b*) dla szkół prywatnych 685.000 Mk, 5) na stypendya dla przyszłych nauczycieli w szkołach rolniczych i dla zdolniejszych a niezamożnych uczniów tych szkół 304.250 Mk.

Prócz tych zasiłków bezzwrotnych udzielono trzem związkom komunalnym na budowę szkół rolniczych 3 procent pożyczki na łączną sumę 7,452.736 Mk.

Zamierzenia na przyszłość.

Co się tyczy najbliższych zamierzeń na przyszłość przedewszystkiem Ministerstwo pragnie objąć zakresem swych prac oświatę rolną pozaszkolną Obecne warunki tak znacznie powiększyły koszta budowy szkół, że niejednokrotnie sejmiki nie są w stanie ponosić nawet przewidzianej ustawą 1/4 kosztów ogólnych budowli i zobowiązywać się co do pożyczki w wysokości 3/4 kosztów. Na razie przeto, prowadząc dalej organizacye tych szkół sejmikowych, gdzie już są one zakładane, Ministerstwo zamierza utworzyć jak największą ilość kursów krótkoterminowych. Przynajmniej w części zastąpią one szkoły; są one przytem niezbędne dla tego odłamu włościan, którzy do szkoły wstąpić nie mogą, czy to na skutek wieku, czy też i to w przeważających wypadkach, z powodu warunków domowych, nie mogąc oddalić się od swoich zagród na dłuższy przeciąg czasu. W tej sprawie Ministerstwo przystępuje do opracowania projektów organizacyi takich kursów oraz odpowiednich dla nich programów nauczania.

W celu wspomnianego już wyżej przygotowania odpowiedniego personalu nauczycielskiego Ministerstwo weszło w porozumienie z wyższemi uczelniami rolniczemi co do wprowadzenia pewnych zmian w programach tych uczelni dla tych słuchaczów, którzy poświęcają się nauczaniu w szkołach rolniczych.

Stwierdzić należy wreszcie, że zainteresowanie się ogółu szkolnictwem rolniczem i zrozumienie potrzeby jego rozwoju stopniowo i stale wzrasta. Wpływ szkół już czynnych na zrozumienie potrzeby oświaty rolniczej jest bardzo wielki, najlepszą ilustracyą są żądania otwierania i organizowania nowych szkół w tych miejscowościach, gdzie w pobliżu już dawniej takie szkoły istniały, tam natomiast gdzie w bliskości szkół nie było, zainteresowanie ogółu jest mniejsze. Tntaj bogate pole dla oświaty pozaszkolnej, odpowiednio prowadzona pobudzi ona społeczeństwo do organizowania stałych oświatowych ośrodków.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Jan Włodek: **Dwa szkice z historyi stosunków polsko-angielskich w dziedzinie agronomii. I. Wiadomość o Samuelu Hartlibie. II. Polacy u Artura Young'a.** Kraków 1921, 8 a, 15 str.

Niezwykle uradowałem się ukazaniem powyższej broszury, boć od r. 1903 nawoływałem do stwierdzenia wiadomości o agronomicznych talentach i reformatorskim duchu na polu rolnictwa Samuela Hartliba. Nazwisko jego przytacza prof Dr. Fraas (*Grundriss der Landwirtschaftslehre,* Stuttgart 1848) w grupie zasłużonych angielskich autorów, nb. nie dodając od siebie, ze Hartlib jest właściwie pochodzenia polskiego. W jednem z pierwszych wydań pism Thaera znalazłem ongi wzmiankę w przypiskach o Hartlibie v. Hartlebie, jako Polaku, który pochodzi z Litwy, nadto że był przyjacielem Miltona. Tenże Hartlib po odbyciu podróży po Flandryi, gdzie podpatrzył płodozmienny system uprawy warzyw. osiadłszy w hrabstwie Norfolk, ten system dostósował do polowego gospodarstwa.

P. Włodek dotarł do źródeł i rzecz o Hartlibie nader interesująco i wyczerpująco przedstawił. Najciekawszą rzeczą jest stwierdzenie, że Hartlib był w Europie pierwszym projektodawcą (1651) założenia szkoły rolniczej, a jak on to ładnie uzasadnia, twierdząc, że „matka wszystkich rzemiosł i naukowych przemysłów, nauka i rzemiosło rolnictwa, zyskałoby wiele przez nauczanie kolegialne, bo jeśli najmniejsza cząstka przemysłu zyskuje wiele przez kolegialne instytucye, tém bardziej główna część składowa powinna być doprowadzona do doskonałości tą drogą".

W tym celu zaleca zakupić lub wydzierżawić odpowiedni dom z przyległymi urodzajnymi gruntami i by to uczynili ci, „których wielkie bogactwa połączone są z równie wielką cnotą i miłością ojczyzny".

Na tle pracy p. Włodka podkreślamy, że Hartlib był Polakiem z Litwy, że był wielkim propagatorem postępu rolniczego, że przyłożył rękę do stworzenia angielskiej Akadem. Umiejętności i że pozostała po nim trwała pamięć jako wybitnym rolniku. Jak wielu ludzi ideowych, popadł Hartlib na starość w niedostatek. († 1662 r.).

Autor przytacza w zakończeniu bibliografię wydawnictw i pism Hartliba, a nadto wcale pokaźną literaturę, tycząca się Samuela Hartliba.

W części drugiej: „Polacy u Artura Young'a, podaje p. Włodek naprzód charakterystykę jednego z najwybitniejszych angielskich agronomów (ur. 1741 † 1820 r.), do którego po wiedzę zjeżdżali ludzie z całego świata: z Rosyi, Francyi, Ameryki, Neapolu, Polski, Sycylii i Portugalii.

Aż czterech Polaków bawiło u Young'a; pierwszym był, smutnej pamięci, Massalski, biskup wileński. Tego mu jednakże nie można odmówić, że dbał o rozwój rolnictwa i szczerze ręki przyłożył do przyswojenia literaturze polskiej kilku dzieł rolniczych. Drugim był Łazowski, ratujący dobra ks. de Liancourt w ciężkich czasach rewolucyjnych od zagłady. Trzecim był hr. Kalaskowski, autor przypuszcza, że tu mowa o Kossakowskim, który po Anglii podróżował z końcem XVIII. wieku. Ostatnim był Bukaty, bratanek posła polskiego przy dworze angielskim.

Szczera wdzięczność należy się p. Włodkowi za te dwa szkice — z nich bowiem widzimy, żeśmy i na Zachód nieśli kulturę (Hartlib) rolniczą, a z drugiej strony żeśmy w owym czasie szukali kultury rolniczej daleko na Zachodzie, wprost u źródła, a nie opieraliśmy się na najbliższym sąsiedzie. *S. Pawlik.*

Wiadomości bieżące.

Posiedzenie Rady Naczelnego Wydziału centralnych organizacyi rolniczych. Dnia 9. b. m. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem p. Maryana Kiniorskiego, posiedzenie powyższe, w którem ze strony Towarzystwa Gospodarskiego brali udział Witołd ks. Czartoryski, Konrad Łuszczewski i A Żmidziński.

Przedmiotem obrad była przedewszystkiem sprawa opracowania planu wystaw rolniczych dzielnicowych, na wzór organizowanych przez niemieckie Towarzystwa rolnicze. Obecni uznali w zupełności konieczność zrealizowania corychlej powziętego projektu. zastrzegając sobie tylko omówienie tej sprawy w poszczególnych organizacyach rolniczych, w celu zebrania rzeczowego materyału dla prac przyszłego komitetu wystawowego.

Dalszym ważnym punktem porządku dziennego posiedzenia

było sprawozdanie Wydziału społeczno-ekonomicznego przy Naczelnym Wydziale, które przedstawił p. J. Gościcki w obszernym referacie, wykazując wyniki prac referatu prawnego i statystycznego.

Sprawozdanie to wywołało ożywioną dyskusyę, zwłaszcza przy omawianiu sprawy wywozu nielegalnego płodów rolniczych poza państwa polskiego, przyczem obecni przyszli do przekonania, że należy możliwie energicznie wystąpić przeciwko wywozowi w momencie obecnym zboża za granicę, a zarazem przedsięwziąć wszelkie środki przeciw kontrabandzie zbożem, w którym to celu postanowiono nawet własnym kosztem wysyłać detektywów, dla stwierdzania kontrabandy.

Następnie p. Machnicki zreferował sprawę kredytu 5 miliardowego, udzielonego przez rząd na skup zboża, całkowicie niezutkowanego wobec nieodpowiedniej repartycyi kredytu, trudności czynionych w dyskontowaniu przez Polską kraj. Kasę pożyczkową i zbyt późnego udzielenia go bo dopiero w drugiej połowie sierpnia.

Z tych powodów kredyt ten nie odegrał tej roli, jaką mógł odegrać; nie wyrwał z rąk żydowskich handlu zbożem Giełda zbożowa dziś swego zadania spełnić nie może przy małych transakcyach dziennie. W zakończeniu p. Machnicki zgłosił wniosek o poczynienie przez Naczelny Wydział C. O. R. odpowiednich kroków, ku przeprowadzeniu sanacyi w stosunkach handlowych zbożem, co też zgromadzeni uchwalili.

Przechodząc do następnego punktu porządku dziennego, p. Wąsowicz zdał sprawozdanie z przebiegu organizowania »Związku polskich organizacyi rolniczych« i zaproponował zwołanie pierwszego zebrania powyższej organizacyi w pierwszych dniach grudnia b. r., na co obecni wyrazili swą zgodę.

Nastąpiły wybory na członków zwyczajnych i nadzwyczajnych, sprawozdanie rachunkowe, wreszcie wnioski wolne, w których p. Żmidziński poruszył konieczność sprawy tępienia myszy i wydania odnośnych zarządzeń ze strony rządu, na czem posiedzenie zakończono.

Zjazd leśników w Poznaniu. W dniach od 10 do 13. ub. mies. włącznie toczyły się obrady III. ogólnego zjazdu leśników polskich w Poznaniu. Zjechało się około 800 fachowców ze wszystkich dzielnic Polski, a nawet z Litwy i ze Śląska Górnego. Uczestniczyli wychowankowie różnych uczelń leśnictwa, jak: Wiedeńskiej Akademii ziemiańskiej, Instytutu Petersburskiego, Akademii Taranckiej, Lwowskiej wyższej Szkoły lasowej itd.

Imieniem poznańskiego komitetu organizacyjnego otworzył zjazd p. naczelnik Antoni Pacyński, witając reprezentantów władz warszawskich i miejscowych.

Imieniem rządu powitał zjazd wiceminister Wróblewski, który umyślnie przybył z Warszawy, a obradom przewodniczył p. Miklaszewski, szef departamentu leśnictwa w Ministerstwie rolnictwa.

Nastrój zjazdu był bardzo poważny. Poruszono i przedyskutowano wiele donioslych i aktualnych spraw leśnictwa. Między innemi uchwalono zwrócić się do rządu, oraz do miasta Warszawy z wezwaniem corychlejszego zalesienia piasków lotnych w okolicy Warszawy, podnosząc, że te pustki piaskowe tuż pod murami miasta nie licują z powagą stolicy Rzeczypospolitej.

W sprawie upaństwowienia lasów stanął zjazd konsekwentnie na stanowisku II. zjazdu z r. 1919 w Warszawie.

Wśród niemilknących, entuzyastycznych oklasków uchwalił zjazd zrównanie wyższej Szkoły lasowej we Lwowie z wszystkiemi innemi uczelniami akademickiemi lasowości, podnosząc zasługi tego zakładu około leśnictwa polskiego.

Wystawa spożywcza w Londynie. We wrześniu 1922 r. odbędzie się w Londynie międzynarodowa wystawa spożywcza Ze względu na powyższe, Ministerstwo przemysłu i handlu prosi o zawiadomienie możliwie wszelkich kół o wystawie spożywczej w Londynie i o rozwinięcie akcyi w celu możliwie bogatego obesłania wystawy.

Wszelkich informacyi bliższych udziela biuro wystawy, znajdujące się w Londynie, New Broadstreet Hause, i radca handlowy przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, 2 Upper Montagestreet.

Warunki przyjęcia do szkoły rolniczej w Dobryszycach (p. Kamieńsk, st. kol. Radomsko). Szkoła rolnicza w Dobryszycach ma na celu zawodowe kształcenie synów drobnych rolników w kierunku rolnictwa z uwzględnieniem także ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Nauka trwa 11 miesięcy, t. j. od 15 stycznia do 15 grudnia każdego roku.

Uczeń, który pragnie wstąpić do szkoły, winien przesłać podanie z dowodami: że skończył 17. rok życia; że ukończył szkołę ludową lub wykaże się umiejętnością czytania, pisania oraz rachowania, pod adresem Dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 1. grudnia. Nadto winien poddać się oględzinom lekarza szkolnego i uzyskać świadectwo zdrowia.

Naukę uczniowie otrzymują bezpłatnie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie wraz z opraniem uczniowie opłacają: gotówką 350 Mk miesięcznie i w naturze rocznie: 2 korce żyta, 1 korzec jęczmienia, $^1/_2$ korca pszenicy, 18 kg słoniny lub masła i 5 korcy ziemniaków lub równoważnik pieniężny.

Dla najbiedniejszych i najzdolniejszych uczniów szkoła daje 20 korcy żyta i 10 korcy jęczmienia (2 k. żyta i 1 k. jęczm. na osobę).

Przyjęty uczeń powinien przywieźć ze sobą ubranie, pościel i bieliznę.

Uczniom szkoły przysługują wszystkie ulgi wojskowe narówni z uczniami szkół zawodowych średnich.

Rejestracya i stemplowanie tytułów długu przedwojennego Austryi i Węgier. W ślad już opublikowanych zasad odbywającej się rejestracyi i stemplowania tytułów długu przedwojennego Austryi i Węgier w kraju, komunikują dodatkowo ze względu na tytuły długu, złożone za granicą, co następuje: Wielu obywateli i wiele instytucyi polskich, jak i wogóle osób w Polsce zamieszkałych, posiada bądź to w przechowaniu, bądź w lombardzie, w Austryi, omawiane tytuły długu. Tytuły te może rząd austryacki poddać na zasadzie terytoryalności rejestracyi i ostemplowaniu u siebie, a w następstwie tego przedstawić je przy ostatecznym rozrachunku z państwem polskiem na własną korzyść. Celem uniknięcia takiego niepożądanego, istocie i celowi rejestracyi przeciwnego obrotu sprawy, powinny tak wszystkie interesowane osoby, jak i instytucye polskie wnieść, chwili nie zwlekając, do rejestrujących władz austryackich, przy wyraźnem powołaniu się na traktat zawarty w St. Germain (art. 266), udokumentowane podanie z żądaniem zaniechania rejestracyi należących do nich tytułów i wydania ich w swoim czasie w stanie nieostemplowanym. Podania, stylizowane do rejestrujących władz austryackich, można wnosić, w razie nieznajomości bliższego adresu, za pośrednictwem przedstawiciela Ministerstwa skarbu w Warszawie przy poselstwie polskiem we Wiedniu, Dr. Binder, Wien, III, Rennweg 1.

Przebieg księgosuszu w Polsce (za czas od 1/VIII do 1/IX 1921). W przeciągu września zlikwidowano zarazę w 76 miejscowościach, wykryto i skonstatowano natomiast 45 nowych ognisk, ogólna ilość miejscowości zapowietrzonych była w tym miesiącu 172, ilość sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 1.179, zabito 217, padło 204, wyzdrowiało 163, zaszczepiono 12,590 sztuk, w tem surowicą 9,477 sztuk i metodą kombinowaną 2,113.

Zakończono całkowitą rejestracye zarazy w powiecie łunienieckim województwa poleskiego i stwierdzono, że padło tam przed rozpoczęciem akcyi 890 sztuk (łącznie z wykazanemi w komunikacie za lipiec 447 szt.)

Szczepienia metodą kombinowaną, zapoczątkowane w lipcu, dały dobre rezultaty, wobec czego zastosowano je na na szerszą skalę i przeszczepiono w sierpniu tą metodą ogniska zarazy w powiatach kobryńskim i drohiczyńskim.

Od początku wybuchu zarazy do dnia 1. września 1921 r. było chorych 11.658 szt., zabito 5.219 szt., padło 4,795. zaszczepiono surowicą 37.175 szt. i metodą kombinowaną 4.521 szt.

Panujące zaraźliwe choroby w województwie lwowskiem (w czasie od 20 września do 5. paźdz.). Nosacizna w pow.: Bóbrka (3 gm.), Gródek Jagiell. (1 gm.), Mościska (1 gm.), Przemyśl (1 gm.), Sokal (7 gm.), Żółkiew (4 gm.).

Świerzb u koni w pow.: Bóbrka (33 gm.), Cieszanów (1 gm), Dobromil (8 gm.), Gródek Jagiell. (5 gm.), Jaworów (4 gm.), Sokal (16 gm.), Stary Sambor (5 gm.), Żółkiew (22 gm).

Zaraza płucna w pow.: Lwów (5 gm.).

Pryszczyca w pow.: Bóbrka (3 gm.), Brzozów (1 gm.), Gródek Jagiell. (7 gm.), Lwów (16 gm.), Mościska (2 gm.), Przeworsk (3 gm.), Rudki (12 gm.), Sambor (3 gm.), Sokal (9 gm.), Żółkiew (1 gm.).

Wąglik w pow.: Dobromil (2 gm.), Sokal (1 gm.)

Różyca w pow.: Cieszanów (1 gm.), Sokal (1 gm.)

Pomór świń w pow.: Jarosław (1 gm.)

Wścieklizna w pow.: Brzozów (2 gm.), Dobromil (1 gm.) Lwów (3 gm.), Złoczów (3 gm.).

Poradnik gospodarczy.

(*Pytania i odpowiedzi*).

Odpowiedź na pytanie Nr. 10. (Dlaczego nawożenie obornikiem w jesieni jest mniej skuteczne, niż na wiosnę?)

Obornik nierozłożony zawiera stosunkowo nieduże ilości azotu w takiej postaci, która dałaby się »wypłukać«. Musi on wpierw się rozłożyć a połączenia azotowe nawozu muszą być przez bakterye zamienione w amoniak, a później w azotyny (HNO_2) i azotany (HNO_3), które, jeżeli nie zostaną zużyte przez rośliny, mogą być wypłukane i to tem szybciej, im lżejszą jest ziemia.

Rozkład nawozu może się odbywać tylko przy odpowiedniej ciepłocie. W jesieni ciepłota ziemi obniża się, a w zimie z braku ciepłoty rozkład obornika jest ograniczony, w czasie mrozów ustaje on zupełnie!

Wobec tego, zwłaszcza w zwięźlejszy (zimnej) glebie, niepodobna przypuścić większych strat azotu przez wypłukanie »obornika przyoranego« przed zimą. — Spostrzeżenie Szan. Pytającego, jakoby na wiosennym nawozie urodzaj był lepszy, jest zupełnie odosobnione i niesłyszane ni w praktyce, ni w teoryi.

Lepszy urodzaj ziemniaków na oborniku przyoranym na wiosnę mógłby nastąpić chyba tylko skutkiem głębszego wiosennego spulchnienia, tak potrzebnego dla ziemniaków, a być może, że p. X.. r, przyorawszy obornik w jesieni, z wiosną już roli nie spulchnia (przeorywka, kultywatory), lecz sadzi ziemniaki w twardą rolę, czego one nie znoszą!

Jerzy Turnau.

Odpowiedź druga na to samo pytanie. Znaczniejsze straty z powodu wypłukania większej ilości łatwo rozpuszczalnych związków azotowych z obornika przyoranego jesienią są mało prawdopodobne. Lepsze działanie obornika, przyoranego dopiero tuż przed posadzeniem ziemniaków, zaobserwowane w poszczególnych, wyjątkowych wypadkach, należy prawdopodobnie przypisać korzystnemu działaniu mechanicznemu zarówno samego obornika, jeszcze nie rozłożonego, jak i wiosennej orki, co może na zwięzłej ziemi zrównoważyć gorsze chemiczne działanie obornika przyoranego dopiero na wiosnę.

Ziemniak wymaga gleby pulchnej i ciepłej. Jeśli nawóz przyorzemy w jesieni, a na wiosnę rolę tylko powierzchownie spulchnimy, to możemy na zwięzłej ziemi osiągnąć nieraz gorsze wyniki, niż przy wiosennej orce, która rolę głębiej spulchni i bardziej wysuszy, a tem samem lepiej ogrzeje.

Najlepsze zazwyczaj rezultaty osiągniemy jednak na ziemi zwięzłej, jeśli nawóz pod ziemniaki przyorzemy w jesieni płytko, zaś na wiosnę, po należytem obeschnięciu roli, zorzemy ją powtórnie do pełnej głębokości. *Lucyan Turnau.*

Odpowiedź druga na pytanie Nr. 11. (W sprawie sposobu tępienia drucików).

Gdy tylko druciki zaczynają podgryzać korzonki oziminy lub jarzyny co objawia się żółknięciem roślin, trzeba natychmiast (jeszcze w tym samym dniu) puścić ciężki walec — oczywiście jeżeli pora jest sucha. *T.*

Wieści z prowincyi.

Z powiatu Tłumackiego.

Zbiory kłosowych w tym roku wypadły na ogół dobrze, śnieć tylko rzuciła się na pszenicę, zwłaszcza jarą, powodując znaczne straty. Brak deszczu w okresie rozwoju kukurydzy (której bardzo wiele w tym roku zasiano w braku innego nasienia) i ziemniaków spowoduje lichą wydajność, jak to już dziś zauważyć można.

Siana w powiecie bardzo mało, gdyż deszcze i wylewy Dniestru a nawet małych potoczków, które wypadły w połowie czerwca, zatem w okresie sianokosów, zniszczyły zbiór siana, częściowo woda zabrała, a częściowo zamuliła, następnie długotrwała posucha ujemnie wpłynęła na drugi zbiór siana.

Wskutek braku paszy cena bydła spadła znacznie, przeciętnie 10.000—15.000 Mk na sztuce w stosunku do ceny, jaka była na targu przed miesiącem, tak, że obecnie dobrą krowę można kupić za 60.000—70.000 Mk. Świnie również potaniały, zwłaszcza prosięta; prosię 6—8 tygodniowe, za które płaciło się przed miesiącem 4.000 Mk, można dziś kupić za 2.500 Mk. Cena koni utrzymuje się stale wysoko i niema wyboru żadnego, niższa jednakowoż cena koni obecnie tutaj niż nad Zbruczem. Koni z dostaw ze Stanisławowa ze Spółki rolniczo-handlowej i ze Spółki Greiss i Sokulski otrzymał powiat 115; rozdano wszystkie przez P, K. P. R.; brali przeważnie tylko więksi właściciele, gdyż małorolni na ogół nie mogli mieć tak wysokiego kredytu, by całą wartość sprzedażną konia pokryć skryptem dłużnym. Obecnie otrzymał powiat 12 koni z demobilu; P. K. P. R.; rozdzielił je procentowo między obszary i małorolnych w myśl instrukcyi I. O. P. R. Chętnych nabywców na konie z demobilu jest wielu i rzeczywiście jest brak koni, co najlepiej daje się zauważyć na targach. wskutek małej podaży a wysokiej ceny koni.

Cena zboża stale wzrasta; za cetnar metryczny obecnie płaci się: żyto 8.000 Mk, pszenica 11.000 Mk, jęczmień około 6.500 Mk, owies około 6.000 Mk, za siano płaci się 2.700 Mk i wyżej za cetnar metryczny.

Stan odłogów zmniejszył się znacznie, tak, że jest ich w powiecie według najnowszej statystyki około 12.000 morgów, panuje jednak tendencya powiększenia obszaru uprawianego tak, że jest nadzieja, iż w niedługim czasie odłogi znikną. Obszary dworskie dokonują obsiewów ozimych po części we własnym zarządzie, po części na spółkę z małorolnymi, nabywając zboże na siew za gotówkę, przez handel wymienny za zboże jare, lub za drzewo. Robotnika brak, a płaci się 100—300 Mk dziennie, zależnie od wieku; kosarzowi płaci się 500 Mk dziennie. Małorolni płacą dorosłemu robotnikowi 300 Mk dziennie i wikt. Cieśla przy budowie zarobi 1500 Mk dziennie a tak zwany majster do 3000 Mk.

Tłumacz, 28/9 1921. *Smalawski.*
ref. roln.

Z ziemi Przeworskiej.

Tegoroczną kampanię rolniczą w tutejszym powiecie można uważać za zupełnie ukończoną. Zapewne wiele lat znowu upłynie zanim rolnicy będą mogli tak szybko i pomyślnie dokonać swych zbiorów, jak w roku bieżącym.

Od dnia 6 lipca nie było tu prawie opadów, a więc i w robotach polowych nie było — prócz dni świątecznych — żadnego dnia przerwy. Żniwa i drugie sianokosy poszły bardzo łatwo, a mimo wczesnej jeszcze pory, kopanie ziemniaków i buraków cukrowych i pastewnych można uważać za zupełnie ukończone, chociaż w innych latach kopanie przeciągało się często do połowy listopada, a bywały lata, gdzie część zbiorów przepadała skutkiem zapadnięcia zimy.

O ile mogłem zbadać, to rezultat zbiorów jest normalny, ale mógł być bardzo dobrym, gdyby nie długotrwała posucha, która rozpoczęła się w pierwszych dniach lipca i trwa dotychczas. Szkodliwy wpływ posuchy na zboża nie wpłynął, dotknął jednak znacznie zbiory o dłuższym peryodzie wegetacyjnym, a więc buraki i ziemniaki. Szczególniej dało się to odczuć w północnej części powiatu, gdzie są gleby piasczyste, lub nadrzeczne ciężkie napływowe ziemie.

Ziemniaki ucierpiały najbardziej w piaskach, gdzie przedwcześnie dojrzały, nacina już w połowie sierpnia uschła i zbiór ziemniaków jest bardzo słaby. Przeciętny

zbiór nie przekroczy prawdopodobnie ilości 60 q z morga, co na dobre ziemie przeworskie jest rezultatem lichym.

Buraki cukrowe były bardzo nierówne. W niektórych miejscach, lepiej pod względem wilgoci położonych, wydatek z morga dochodzi do 180 q, w innych nie dosięga nawet 100 q, szczególnie tam, gdzie buraki uszkodziły pędraki, a miejscami i czarna gąsieniczka, która objadała liście. Polaryzacya buraków jednak ma być w tym roku wyjątkowo dobrą.

Obecnie zewsząd ciągną szeregi wozów do cukrowni, naładowanych burakami, gdyż wkrótce, prawdopodobnie z końcem tego miesiąca, rozpocznie się kampania w tutejszej cukrowni.

Co do zboża, to najlepiej wypadł zbiór żyta i owsa, słabiej pszenicy i jęczmienia.

Co do zasiewów ozimych są one prawie zupełnie ukończone. Nie wszystkie jednak zasiewy dotąd powschodziły, gdyż posucha właściwie trwa. Dawniej posiane oziminy poratował bardzo jeden deszcz, który spadł 2 października. Przedtem obsiewy wschodziły bardzo nierówno i budziły bardzo wielkie obawy co do dalszego wschodzenia, rozwoju i krzewienia się.

Od posuchy ucierpiały też drugie konicze i łąki, które wydały niesłychanie marny rezultat, a także obsiewy ściernisk mieszankami na zielone nawozy, które rzadko powschodziły i bardzo małą dadzą masę do przeorania.

Groźną plagą, która nawiedziła powiat w tym roku, jest plaga myszy polnych.

Od czasu kiedy zauważyłem, że myszy zaczynają się pojawiać, czyniłem starania ułatwienia ludności tępienia tego szkodnika, z powodu jednak ogromnej drożyzny i braku środków do trucia myszy, akcya postępuje, niestety, bardzo powoli i tylko sporadycznie.

Odniosłem się w tej sprawie do Instytutu rządowego w Bydgoszczy, skąd otrzymałem sposób użycia tyfusu mysiego i zapewnienie, że kultury mogą przysłać, gdy jednak Składnica kółek rolniczych kultury zamówiła, nie otrzymała ani odpowiedzi, ani przesyłki. Odnosiłem się w tej sprawie i do Stacyi ochronnej roślin w Dublanach, skąd dopiero wczoraj dostałem odpowiedź, że kultur tyfusu Stacya nie posiada, że tyfus wyrabiany w Bydgoszczy okazał się bardzo słaby i że Wydział medyczny Uniwersytetu we Lwowie zacznie w tych dniach wytwarzać kultury tyfusu mysiego.

Napisałem więc i tam, czy i kiedy będzie można nabyć kultury tyfusu. Pozostaje więc tylko strychnina, której gram kosztuje podobno 300 Mk. Tą trucizną trują tutejsze obszary dworskie, co jednak bardzo drogo wypada, gdyż n. p. apteka zatruwa 4 kg pszenicy w zamian za 21 kg czystej pszenicy.

Nie można na razie mówić o wielkiej klęsce wyrządzonej w tutejszym powiecie przez myszy, pleszy na oziminach jeszcze na razie nie widać, ale można skonstatować rozmnażanie się tego szkodnika i silne uszkodzenie koniczyn. W razie zatem braku środków zapobiegawczych i łagodnej zimy, może klęska ta na rok przyszły przybrać bardzo groźne rozmiary.

Przeworsk 17/10 1921.

K. Śmiałowski
ref. roln.

Głosy Czytelników.

W sprawie „Pogadanek hippologicznych".

Dopiero niedawno nadarzyła mi się sposobność przeczytania w *Rolniku* bardzo ciekawych, ostro i zamaszyście napisanych „Pogadanek hippologicznych", które jednak w N-rze 9 zbytnią uwagą i krytyką dziełka sędziwego redaktora S. Wotowskiego („Wychów koni" 1921) wywołują zapytania, o co właściwie autorowi „Pogadanek" chodzi?

Przecie z ogólnej treści umiejętnie traktowanych spraw hodowlanych w „Pogadankach" aż nadto widocznem jest, że autor ich doskonale zdaje sobie sprawę z różnicy między pracami-dziełami, roztrząsającemi zasadnicze poglądy dla fachowców, i wydawnictwami popularnemi dla szerokiego ogółu drobnych rolników-hodowców.

O ile w pierwszym wypadku, gdzie chodzi o zgłębienie i precyzyjność pojęć, wszelka krytyka i polemika jest pożądaną, bo wszelkie kwestye mogą być wyświetlone, o tyle dla książek popularnych raczej jest potrzebne otwarte wypowiedzenie się, czy dane wydanie jest korzystne, czy szkodliwe. *Tertium non datur.* Popularne wydanie takiego typu, do którego należy książka p. S. Wotowskiego, potrąca tylko przejściowo kwestye natury teoretycznej i w takich granicach, jakie nie mogą pociągnąć za sobą zmian w przyjętych poglądach na sprawy hodowlane, głównie mając na celu dać szereg łatwo zrozumiałych dla przeciętnego rolnika porad i wskazówek, mniej lub więcej trafnie ułożonych. I trzeba pamiętać, że czasem o wiele łżej napisać rozprawę ogólnego charakteru, poważnej treści, lub tryskający dowcipem, mniej lub więcej interesujący feljeton, niż opracować popularnie temat, gdzie wikłają się zagadnienia zjawisk dokładnie niewyjaśnionych i doświadczenia szeregów pokoleń. Wydanie p. S. Wotowskiego mianowicie jest udanem streszczeniem całokształtu hodowli konia dla szerokiego koła czytelników, pomiędzy któremi nie będą ani *Bruce Lowe'iści*, o których mowa w „Pogadankach", ani właściciele większych stadnin. Ci panowie niewątpliwie będą szukali innego tematu do czytania, mając i swój pogląd na rzeczy hodowlane i zupełnie inne przygotowanie.

Dla drobnego zaś rolnika i wykształconego niefachowca koniarza „Wychów koni" w obecnym czasie uzupełnia lukę w naszych wydawnictwach z zakresu hodowli, uzupełnia ją w sposób nadzwyczajnie zwięzły, dostępny i zawierający *minimum* koniecznych wiadomości. Do tego muszę dodać, że napisane to wydanie barwnym językiem, z miłością i świadomością tematu, w którym czcigodny autor „Wychowu koni", nestor naszych pracowników polskich na polu żmudnej i filigranowej pracy w dziedzinie podniesienia hodowli konia — zawsze przodował i przoduje.

Mogą, naturalnie, w „Wychowie koni" być wynajdywane niezupełnie jasne wyrazy i określenia, wzbudzające w młodych, oczytanych w literaturze hodowlanej osobach chęć zaprzeczenia i krytyki, mogą być też i przeoczenia. Do takich np. należy szereg starannie przedyskutowanych przez p. Ostoię-Ostaszewskiego drobnostek w rodzaju „czyszczenie zgrzebłem", zamiast czyszczenie za zgrzebłem, ocieranie wiechciem ze słomy w dwóch rękach czy jednej i t. p.

Są i sporne punkta, np. co do dziedziczności roarer'ów i koni z miesięczną ślepotą, o czem p. St. Wotowski, jako doświadczony hodowca i autor, wiedząc, z jakim czytelnikiem ma do czynienia, pisze ostrożnie, radząc — i zupełnie słusznie — stanowczo wykluczać z rozpłodników takie ogiery.

Jestem pewien, że gdyby p. S. Wotowski pisał dla fachowców, mógły uniknąć swojej bezwzględnej rady, ale w popularnem wydaniu jego rada stanowczo jest na miejscu. Zresztą napróżno p. Ostoia-Ostaszewski powtarza w ślad za niektórymi niemieckimi autorami, jakoby wymienione wyżej wady nie były dziedziczne. Sądząc z „Pogadanek", mamy prawo spodziewać się od ich autora większej ostrożności i znajomości rzeczy.

W każdym razie staranne wyszukiwanie omyłek i przeoczeń w wydaniu „Wychów koni" nie ujmuje nic p. S. Wotowskiemu, może, niestety, tylko przyczynić się do obniżenia ogólnego wysokiego poziomu „Pogadanek hippologicznych" w *Rolniku.* Straci na tem drobny rolnik, który, słysząc krytykę, a źle orjentując się, nie kupi korzystnej dla niego książki. Straci — niech mi wybaczy szczerość — sam Ostoia-Ostaszewski,

zapominający, że *„la critique est aisée, l'art est difficile"*, stracimy my wszyscy, bo, niewątpliwie, zamiast lekkiej dowcipnej krytyki, pióro p. O. O. powinno byłoby dać nam, prawda, trudniejsze dla niego, ale ciekawsze dla nas i korzystniejsze dla ogółu „Pogadanki".

R. Prawocheński

Kierownik działu hodowli P. I. N. w Puławach.

T. E. S. P.

(List otwarty do Towarzystwa eksploatacyi soli potasowych).

Rolnicy, którzy zamówili przed wielu, wielu miesiącami sól potasową kałuską, otrzymują co kilka tygodni komunikaty, ogłaszające znaczną podwyżkę ceny i żądające natychmiastowej dopłaty podwyżki (do dawno już z góry uiszczonej należytości), w przeciwnym razie nastąpi skreślenie zamówienia i t. d.

Są to jedyne głosy, jakie nas rolników dochodzą od wielu miesięcy od T. E. S. P, natomiast głosy nasze, domagające się nareszcie dostawy soli potasowej — są głosem... wołającym na puszczy!

T. E. S. P. ma gospodarkę bardzo wygodną. Przez zapłatę towaru z góry i ustawiczne dopłaty posiada to Towarzystwo kapitał obrotowy bezprocentowy, łatwz zdobyty i... czeka — może aż jakiś chyba kataklizm geologiczny dokona odkrywki dalszych pokładów. Odpowiedzi na prośby i groźby są bardzo lakoniczne „Z przyczyn od nas niezależnych", „Z powodu strajku trwającego od sierpnia" i t. p. Dobrze. Ale w takim razie z jakiego tytułu podwyższać cenę i żądać dopłaty za towar ukryty głęboko w łonie ziemi?

Spodziewaliśmy się, że T. E. S. P. będzie ruchliwsze od b. Wydziału krajowego — który, staruszek, jak umiał, tak się wywiązywał z zadania i jako tako pokrywał zapotrzebowanie rolników. Miał on na oku spotęgowanie plonów, służenie krajowemu rolnictwu. O takiej intencyi ma się ochotę wątpić odnośnie do T. E. S. P., które zaprawdę dotychczas na miano towarzystwa „exploatacyi" nie zasługuje! Bodaj czy nie słuszniejszą byłaby nazwa: „Towarzystwo konserwowania i t. d". I to byłoby zasługą, gdyby nie to, że chleb potrzebny jest zaraz a zboże na nawóz czekać nie może. *„Quousque tandem?"*

Jerzy Turnau.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Okólnik Województwa lwowskiego w sprawie tępienia myszy polnych.

Ponieważ plaga mysia przybrała zastraszające rozmiary, zawiadamiam, iż trutkę tyfusu mysiego dostarcza w żądanych ilościach Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, ul. Kopernika 20, dokąd bezpośrednio zwracać się należy.

Ażeby zaś akcya tępienia tej klęski przez opornych nie mogła być paralizowaną, polecam Panom Starostom bezwzględne stosowanie ustawy kraj. z dnia 24. października 1907. r, której § 6. powiada:

„Sił roboczych do przeprowadzenia tych czynności na gruntach wiejskich położonych w obsarze gminy dostarczy gmina, na gruntach należących do obszaru dworskiego ten ostatni.

Wydatki połączone z robocizną, wynagrodzenie sił roboczych przy tych czynnościach zajętych, ewentualnie także wynagrodzenie kierownika pokryje gmina i ściągnie je od właścicieli, dzierżawców użytkowców i t. p. z uwzględnieniem wysokości wynagrodzenia praktykowanej w czasie akcyi w gminie względnie odnośnym obszarze, i w stosunku do zajętego pod czynność tępienia obszaru poszczególnego właściciela względnie dzierżawcy. Koszta robocizny ewentualnie kierownika na parcelach obszaru dworskiego poniesie właściciel (dzierżawca, użytkowca itp.), parcel na których czynności tępienia zarządzono, podług zasad ustalonych dla gminy.

Jeżeli gmina lub właściciel nie chce dobrowolnie czynności tępienia przeprowadzić, obowiązane jest Starostwo odnośne z urzędu czynności te zarządzić.

Jeżeli miasto, posiadające własne statuta, nie chce dobrowolnie przystąpić do czynności tępienia to zarządzi je Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym".

Wystawa masła i sera w Bydgoszczy.

Instytut mleczarstwa urządza dn. 12, 13 i 14 grudnia b. r. drugą wystawę i ocenę masła i serów. Pierwsza wystawa podczas »Targów Poznańskich« udała się najzupełniej, choć obejmowała tylko Wielkopolskę. Obecnie zaprojektowana wystawa jest dostępną dla wszystkich dzielnic Polski i, mamy nadzieję, zgromadzi znaczną ilość prób. Niemiecki związek mleczarski chciał był wystawę taką urządzić, lecz nie udało mu się. Polacy winni pokazać, że mleczarstwo polskie jest silnie rozwinięte i nie boi się niemieckiej konkurencyi. Wobec stosunkowo nizkiego stanu serowarstwa w Wielkopolsce, w interesie małopolskich serowarń leży wzięcie udziału w tej wystawie. W tych samych dniach odbędzie się w Bydgoszczy zjazd mleczarski, na który Instytut mleczarstwa Wielkopolskiej Izby rolniczej wszystkich mleczarzy polskich zaprasza. Wszelkich informacyi udziela dyrektor Instytutu w Bydgoszczy, p. Jarochowski.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 469.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński.